Nr. 48. **Toruń, 27. listopada 1909.** **Rok II.**

KŁOSY

Organ Związku Kółek Roln. Zachodnio-Pruskich.

(Tygodnik wychodzący co sobotę.)

Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach w Niemczech **75 fenygów.**
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od jednołamowego wiersza. Przy powtórzeniu udziela się stósownego rabatu. — **Kółka** od ogłoszeń siewów i bydła rozpłodowego płacą tylko **10 fen.** od wiersza.

Szczęść Boże!

Wszelkie przyczynki redakcyjne prosi się adresować **Połczyński** Wysoka, Wittstock pr. Frankenhagen Wpr.
W sprawach druku i ekspedycyi oraz wiadomości o ruchu w „Kółkach" **S. Buszczyński,** Thorn, Brückenstr.
Ogłoszenia i reklamy przyjmuje **K. Zabłocki** Thorn, Brückenstrasse.

TREŚĆ:

OD PATRONATU.

1. Poszukuje się do doskonałego gospodarstwa na Kujawach od 1. kwietnia młodego człowieka, który uczęszczał już do szkoły rolniczej zimowej. Młodzieniec ten ma pełnić z początku funkcye pisarza, t. j. urzędnika podwórzowego.

2. Poszukuje się młodego człowieka umiejącego dobrze czytać, pisać i rachować po polsku i po niemiecku jako elewa do Prus Zachodnich.

3. Zgłoszenia powinny być poparte **poleceniem** prezesa Kółka i zawierać własnoręcznie spisany opis dotychczasowego życia. Inaczej **wogóle** zgłoszeń patronat **nie** uwzględni, bo nie może polecać młodych ludzi o których nic nie wie.

Nasze ule czyli koszki zimą.

Ks. Schulz z Konarzyn.

Pszczoła przestała obecnie opuszczać swe mieszkanie; nie widać jej pilnie uwijającej się około kwiatu nie słychać wesołego brzęku idącej na robotę, lub wracającej z miodem do domu. Wyjdziesz sobie do ogródka, to tam cicho i głucho i jakby smutno, bo pszczoła nie lata.

Zimno przykuło pszczółki do miejsca. Czasem, gdy słońce cokolwiek cieplejsze, niektóra wychyli główkę przez wylotek, pokręci swymi różkami, macadełkami zwanymi, w tę i ową stronę i cofa się do wnętrza. Nie dla niej teraz bujać po łąkach i polach.

Cóż ona robi obecnie w ulu? Niedoświadczony człowiek myśli, że ona śpi przez całą zimę, aż z wiosny dopiero się budzi na nowy trud i nową pracę, lecz gospodarz, znający się na nawyknieniach jej, wie, że ona snu kilkamiesięcznego nie zna, ale że zima i słoty zmuszają ją do bezczynności.

Gdy kwiatków pod jesień coraz mniej, gdy słońce coraz skąpiej przygrzewa, gdy dzień coraz krótszy, pszczółka poczyna, sposobić się na zimę.

Samce, tak zwane trutnie, potrzebne przy rójce dla młodych matek, teraz, gdy rójka ustała zbyteczne są. Wyjadałyby niepotrzebnie zapasy nagromadzone na zimę, i może niestarczyłoby miodu aż do nowego przybytku. Na nie więc zapada wyrok śmierci i padają trupem, kłute przez robotnice. Pozostają w ulu tylko pszczoły te, na których życiu narodowi pszczelemu zależy, a więc matka królowa i robotnice.

Matka jesienią już jajek nie składa. Ostatnie z późnego lata bywają jeszcze ogrzewane, a robak z nich ulężony wyhodowany. Wreszcie nie ma w plastrach nic więcej, jak zasoby miodu.

Miód ów rój sobie w górnej części mieszkania umieszcza, znosząc każdą obrobinkę tegoż z innych części plastrów skrzętnie na jedno miejsce, a pokrywając każdą komórkę zapełnioną cieniuteczką warstewką wosku, aby się żywność nie popsuła.

Pod owe zapasy skupiają się pszczółki, gdy zimno nastaje, w okrągławy kłębek i to w ten sposób, że siedząc na wosku sięgają aż na miód, a zapełniając sobą i komórki wosku

i przedziały pomiędzy jednym plastrem a drugim, wszystkie one wygodnie sięgnąć mogą po odrobinę miodu, gdy której się zechce jeść. I tak siedząc na owej woszczynie grzeją się jedna o drugą i takie jest ciepło u nich, że, gdy tylko mieszkanie jest dobre a suche, najsroższy nasz mróz nic im nie zrobi. A jedzą one oszczędnie, bo zima długa, a ich jest liczba wielka, a i na wiosnę jeszcze ma zapasów starczyć. Jedzą więc tylko tyle, ile potrzeba, by wyżyć i ile konieczna, by ze zjedzonego miodu wytworzyć dostateczną ilość ciepła w mieszkaniu.

Aby pszczółki przez zimę zaoszczędziły sobie swych zapasów miodu, gospodarz dbały o dobro tych swych żyjątek stara się mieszkanie ich zabezpieczyć od zbyt wielkiego zimna.

Oczko czyli wylot więc, jeżeli jest zbyt obszerny zwęża, zalepiając część gliną, lub chociażby wkładając z zewnątrz kawałeczek dreweczka albo cegiełki. Nie zatyka zaś oczka zupełnie, bo wie że do koszki wchodzić powinno świeże powietrze, a popsute z mieszkania uchodzić; ale pozostawia je tak wielkie, aby nie było ani za wielkie, ani za małe, mając i to na uwadze, że przez zbyt wielkie oczko i mysz by się mogła wkraść do wnętrza; a ta nie żartuje, gdy się raz wciśnie do ula. Pszczółki są w zimie mało ruchliwe, a wtenczas ona to wyjada miód bardzo łakomie i niszczy nieraz rój cały.

Ogląda gospodarz przed zimą i denko pod koszką, czy też nie jest za cienke. Przez bardzo cieniutką deseczkę, zwłaszcza, gdy może cokolwiek popękana, mróz do pszczółek się wciska, dokuczając im bardzo; usuwa więc zawczasu denko cienkie, podkładając deseczkę grubą, albo nie mając grubej, podstawia pod koszkę dwie deseczki.

Uważa też, by koszka nie miała nad denkiem szpar a te, gdy znajdzie, gliną dokładnie zalepia; jeżeli koszka u góry lub po stronach cokolwiek nadpsuta, słoma w niej jakby już się rozchodziła, to taką koszkę nakrywa dobrze starym miechem podwójnie złożonym.

Na koszkę nakłada kapę dobrą, grubą, która sięga aż w dół koszki, bacząc jednakowoż, aby nie sięgała zupełnie na denko, bo w takim przypadku by dla myszy robił schronienie. Mysz mogłaby się usadowić pomiędzy spuszczającą się aż do dołu słomą a koszką i zabrać się pod osłoną kapy do przegryzania koszki tuż nad denkiem i przedostania się do miodu.

Koszkę stawia się wogóle nie za blizko ziemi, lecz mniejwięcej stopę nad ziemią, a to dla tego, aby wilgoć ziemi nie udzielała się mieszkaniu pszczół, a i znowu dla tego, aby zabezpieczyć rój przed myszą.

Opatrzywszy pszczółki swe godnie na zimę, gospodarz jest o nie spokojny; ale i podczas zimy bynajmniej ich nie zaniedbywa. Od czasu do czasu więc, zwłaszcza po wielkiej zawierusze i wielkim wichrze idzie do nich zajrzeć, czy wszystko w porządku; czy wiatr kapy nie zdjął, czy śnieg koszek nie pozasypywał. Kapy tedy, gdzie potrzeba, umacnia, a śnieg, gdyby oczka pozawiewał albo wystające części denka poprzysypywał, zgarnia.

Chcąc się przy tej sposobności przekonać, czy pszczółki żyją, przykłada wierzch ręki do oczka, a gdy poczuje ciepło wypływające, wie, że nie pomarły. Chcąc wiedzieć, czy zdrowe, przykłada ucho do oczka ostrożnie, nadsłuchując. Gdy pszczółki spokojne, a tylko zaledwie dostrzegalny brzęk go dochodzi, wie, że rój dobrze siedzi, że na niczem mu nie zbywa.

Pszczoła w ogóle zimą lubi spokój. Spokój ów jednakowoż nie potrzebuje być nadzwyczajny. Myśli może ten i ów, że w bliskości pszczół zimą ani przemówić głośno nie powinno się. To jednak zbyteczna ostrożność. Ale gdy się mocno trąca koszkę tak, że się cała wstrząsa, albo gdy ptactwo domowe, bawiąc się, skacze z kapy na kapę, wtenczas to pszczoły niepokoją się, rozchodzą się z kłębka na wszystkie strony, nieraz się przytem zaziębiają i giną marnie. Niepokoi je też czasem i drobna ptaszyna z zielonkowatem upierzeniem, sikorka nasza. Ptaszek ten lubi zakradać się do pasieki. Siada on na oczka i puka dziobkiem w deseczkę i czyni to tak długo, aż pszczółka ta i owa zaniepokojona zbliży się niebacznie do otworu. Sikorka chyżo ją porywa, jedną część zjada resztę na ziemię porzuca. Wielkie ona spustoszenie pomiędzy pszczołami zrobić zdolna. Na śniegu widać czasami ponagryzane trupy pszczele. To sprawka sikorek.

Tak więc i około pszczół trzeba zawsze chodzić. Nawet i zimą, gdy niby śpią, zaniedbywane być nie powinny. Troskę zaś, koło nich łożoną, sowicie one wynagrodzą, gdy słonko znów przygrzeje i kwiatki się pokażą a w każdym kwiatku słodkiego miodu kropelka.

Dbać o pszczoły to trud tak mały a robota tak wdzięczna. Miód, którym pszczoła nagradza człowieka za opiekę, to jeden z najzdrowszych pokarmów. Lekarze twierdzą, że miód spożywany w całości idzie na pożytek ciała, że ani odrobiny w nim nie ma niestrawnych części. Trzymajmy się zatem prastarego zwyczaju ojców naszych, by dbać o pszczoły i uważać je za swych przyjaciół.

POKŁOSIE.

Dla gospodyń i dziewcząt. (Dokończenie.) Jeżeli ma być i musi być porządek w chacie, toć musi być i około chaty. O tem możnaby wiele, wiele pisać, bo koło naszych chat jest tak, jakby to nie były ludzkie mieszkania. Żeby był jaki taki porządek, musicie się postarać o to, by przy każdej chacie, z tyłu, była mała budka, choćby z półcalówek sklecona, a pod nią dół, lub o wiele lepiej skrzynia z uchami, by można drążki założyć i pakę wynieść precz w pole, na rolę i tam ją wypróżnić. Kogo stać — skrzynia na dwóch kółkach, założyć dyszel i wio! Pewnie się wyśmiejecie z tego, bo sami nie wiecie, ile złego i brzydoty przez to, że takich budek niema. Naprzód brzydko to, obrzydliwie, że chata, stodoła, płot, służy za schronienie dla ludzkich potrzeb! powietrze paskudne, świnia robi porządek swoim ryjem, a potem pokaże się, że ma wągry i cała twoja praca przepadła! Dalej: marnuje się najlepszy nawóz, po który potem jedzie się z beczką do miasta i przywozi na rolę. Nieprzyzwoicie to bardzo, gdy niema ochrony, kryjesz się, jak złodziej, a często wszyscy cię widzą. Dla Boga! nie czekajcie ani chwili, ale proście gospodarza, by to zaraz zrobił, to rzecz konieczna.

Przy chacie, choć pod oknem, niech będzie grządeczka z kwiatkami, druga z marchwią, pietruszką, cebulą, ogórkami, i t. d. Jakże mile wygląda chata pobielona, a pod oknem kwiatki! a jakże dobrą rzeczą są jarzyny! Ogórki każdy lubi: czy to obrane i pokrajane z octem i pieprzem, czy też kiszone; dobre to i zdrowe jedzenie, ale nasze gosposie kupują to w mieście, jakby u siebie ziemi nie miały!

Czy to nie wstyd! Oprócz pożytku tego, że potrawy choć proste, będą smaczniejsze, będzie ogromny pożytek z tego, że ogródkiem takim zajmą się dzieci. Oddaj matko taki ogródeczek dzieciom i powiedz im: ty będziesz pilnowała kwiatków, ty ogórków, ty pietruszki; macie plewić, podlewać. Nauczysz tak, matko, dzieci dobrego użycia czasu, nie będą się wałęsać po wsi, bić i niszczyć przyodziewę, nabiorą zamiłowania do porządku i w przyszłości będą dobrze gospodarować. W nagrodę obiecaj każdemu, jeżeli spełni należycie swoje obowiązki, n. p. chusteczkę na głowę, kapelusz lub czapkę chłopcom, a starszym n. p. książeczkę do modlenia się, lub książkę do czytania.

Do ciebie też, matko, należy przypilnować, by choć parę szczepów było koło domu. Kupić 10 szczepków, będzie kosztowało może 10 marek zasadzić i oddać dzieciom w opiekę. Owoce każdy lubi, bo to dobre i smaczne. Sadów jednak się nie sadzi, bo przy dworze jest ogród tam w nocy i na doświtku można narwać, przecież to Bóg daje! Wstyd mi czoło pali, gdy o tem myślę, tego w żadnym kraju niema, jeno u nas; a dlaczego? bo u nas jeszcze okropna ciemnota! Narwać w cudzym ogrodzie kwiatków, ogórków, marchwi, jabłek, to nie grzech! to nie wstyd! A ja mówię: i grzech, bo złodziejstwo, a kiedy złodziejstwo, to i wstyd wielki. A czy nie tak się u nas dzieje? tak niestety, rodzice sami uczą dzieci złego i zamiast karać za kradzież, jeszcze chwalą, tylko się pytają: »czy cię tam kto nie widział?«

Sad chroni dom od wichrów i ognia, daje owoce, uszlachetnia człowieka, upiększa wieś całą. Nie wymawiajcie się, że ziemia niedobra pod drzewa owocowe. Na najgorszej ziemi sad będzie, gdy dołożycie trochę pracy i trudu.

Po roli poznajemy gospodarza — zaś po domu, po ogródku po obejściu matki, żony i córki. Kto szuka żony, niech patrzy jaka matka, niech patrzy gdzie miły dom i ogródek, a zawodu nie dozna.

Gęś domowa i jej chodowla. (Artykuł Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu). Napisał J. O.

Podskubywanie gęsi. Podzielone są zdania hodowców odnośnie do sprawy podskubywania gęsi. Jedni są bezwzględnie za skubaniem, inni zaś są przeciw temu, twierdząc, że operacya ta jest dręczeniem ptaków, albo, że szkodzi ich zdrowiu.

Kierując się zasadą zużytkowania wszystkiego, co posiadamy, oraz spostrzeżeniem, że gęsi same gubią wiele pierza na pastwisku i w stajence w okresie pierzenia się, przyjdziemy do przekonania, iż zręcznie przeprowadzone podskubywanie gęsi i to umiejętne, dopomaga tylko ich naturze, a zdrowiu ich nie szkodząc, przynosi korzyść hodowcy.

Zasadą być powinno, że ma się wyskubywać pierze dojrzałe, tylko z pod brzucha i z pod piersi, a mianowicie takie, które, lekko się dobywając, samo w krótkim czasie by wypadło.

Puch natomiast ma pozostać nietknięty. Również nie można żadną miarą wydzierać lotek ze skrzydeł i sterówek z ogona, bo one są podporami, na których się reszta pierza wstrzymuje. Ponadto wydzieranie siłą tych piór, silnie tkwiących, sprawia gęsiom wielką boleść i przyprawia je o utratę tychże na dłuższy czas.

Pozbawianie więc gęsi wymienionych grubszych piór byłoby barbarzyństwem, a oskuby-

wanie ich bark (plec) i karku naraża łatwo na przeziębienie i szpeci niezmiernie ich wygląd.

W pierwszym roku życia nie powinno się wcale podskubywać tych gęsi, które są przeznaczone na chów. W dalszych latach można je tylko raz w rok skubać, mianowicie z początkiem pierzenia się.

Inne gęsi, przeznaczone na rzeź, można dwa razy podskubywać, a mianowicie po skończonem niesieniu się i na początku pierzenia się. Zawsze jednak tylko z zachowaniem ostrożności wyżej podanych.

Młode gęsi z lęgu marcowego, które przeznaczone są na targ jako ptactwo rzeźne, można w piątym miesiącu życia podskubać, ale gęsi z późniejszego lęgu należy od tego uwolnić.

Wprawna jednak ręka musi wykonywać tę czynność, bo młodzież posiada wiele piór niedojrzałych, które należy zostawić.

Kto hoduje na swoją potrzebę gęsi na rzeź, ten oszukałby sam siebie, podskubując gęsi młode przed tuczeniem; do ponownego bowiem upierzenia spotrzebują gęsi wiele soków z ciała, które wymaga znowu większej ilości karmy pożywnej, aby w inne się zaopatrzyło; korzystnem jest natomiast podskubywanie tych gęsi, które w stanie chudym przeznacza się na sprzedaż.

Chcąc gęś podskubać, podwiązuje się jej skrzydła i nogi miękką taśmą, układa grzbietem na dół między kolana siedzącej osoby, i, przytrzymując lewą ręką szyję, wyciąga dojrzałe pióra pojedyńczo z piersi i podbrzusza, chwytając je za końce chorągiewek. Pierze niedojrzałe i puch muszą pozostać nietknięte.

Pierze otrzymane składa się w naczynie, potem pakuje w worki, które zawiesić należy w miejscu przewiewnem.

Po tej operacyi trzeba gęsiom zwiększyć karmę pożywną, strzedz je przed ostrymi wiatrami i wilgocią, a zaopatrzyć ich legowisko w grubą suchą podściółkę słomianą.

Gdy takie zabiegi przedsięweźmie gospodyni, gęsi nic nie ucierpią wskutek podskubywania.

Chów gęsi na użytek domowy i na targ. W naszym kraju napotykamy wiele gęsi zwykłych krajowych w takich szczególnie wsiach, które obfitują w obszerniejsze pastwiska gminne w bliskości wód lub moczarów. Tu spędzają gęsi nieraz z całej gminy. Na tych samych wygonach pasie się bydło trawą, zanieczyszczoną odchodami gęsi i pierzem, co jest bardzo szkodliwe.

Inni znowu nie rozporządzając obszerniejszem pastwiskiem, przywiązują gęsi, wodzące młode, za nogę do płotu; małe zaś gąski koło nich cały dzień się plączą. Po całodziennym pobycie tych ptaków na takiej wolności przy trawie, już poraz setny wyskubanej i zanieczyszczonej, zapędzają na noc stadko do stajenki, jako już napasione. To też napotykamy na targach przy końcu lata i w początkach jesieni okazy gęsi nie większe od kaczek rasowych, a ważące przeciętnie 3—4 kg. Wzrost gęsi skarłowaciał ponadto wskutek parowania ciągłego z gęsiorami pokrewnymi. Nie dziw więc, że i cena zwykłej gęsi targowej wynosi przeciętnie od 3—5 marek najwyżej.

Gdy wreszcie i to weźmiemy pod uwagę, że sprzedaż odbywa się najczęściej we wsi, w domu, w ręce domokrążnych przekupniów niechrześciańskich, to spostrzegamy, że wieśniak nasz pozbywa się gęsi, z trudem wyhodowanych, za pół darmo.

Chów tego ptactwa jednak mógłby przynieść dochodu w dwójnasób, gdyby był racyonalniej prowadzony.

Chcąc dojść do tego, trzeba zwarzyć: 1. gdzie można z pożytkiem hodować gęsi; 2. jakie gęsi mamy hodować i 3. w jakim celu.

Ponieważ gęś jest ptakiem wodnym i potrzebującym wiele karmy zielonej (paszy), może być korzystnym chów ich tylko w takich okolicach, gdzie znajduje się woda bieżąca (potok, rzeka), lub stojąca (staw, moczar), a na jej brzegu, lub w bliskiem sąsiedztwie miejsce na pastwisko, któreby odosobnić można i wyłącznie gęsiom poświęcić.

Gdy jeden gospodarz nie posiada tych warunków, a ma je gmina, można to urządzić za umową wspólnie.

Gdzie te warunki są, powinien sobie hodowca dobrać odpowiednie stadko gęsi, złożone z jednego gęsiora i dwóch do pięciu gęsi na rozpłód.

Rozpłodniki te nie mogą być pokrewne sobie, t. j. samiec ma pochodzić z innego gniazda, a nie z tego samego co gęsi. Nadto sztuki te powinny być rosłe i pochodzić z wczesnego (marcowego, lub kwietniowego) lęgu. Ponieważ pierze białe jest cenniejsze, powinny też być rozpłodniki, ile możności, białe. Jeżeli gęsi są szare, można potomstwo poprawić, krzyżując z białym gęsiorem.

Raz dobrane rozpłodniki mogą, przy zmianie gęsiora przynajmniej co drugi rok, służyć nawet 15—20 lat przy dobrych warunkach w hodowli.

Zwykłe nasze gęsi krajowe mają tę zaletę, że są wytrwałe i płodne; mają jednak wadę, że są zbyt małe.

Kto więc nie ma gęsi czystej rasy emdeńskiej lub tuluzkiej, może zwykłe swoje poprawić,

krzyżując je z gęsiorem tych ras. Potomstwo po kilkakrotnem krzyżowaniu będzie w przybliżeniu tak okazałe, jak i czystorasowe. Kto więc chce mieć czystobiałe gęsi, niech krzyżuje z emdeńskim gęsiorem, zaś szare, z tuluzkim, lub pomorskim. Dwa pierwsze przysporzą potomstwu wzrostu i wagi, a trzeci silniej budowy i wytrwałości na zmiany klimatu. Gęsiory włoskiej rasy przysparzają nieśliwości.

Pamiętać zaś trzeba, że jedna gęś większa i cięższa ma większą stosunkowo wartość, niż dwie małe i lekkie; zatem należy hodowlę odpowiednio ku temu celowi skierować.

Oprócz pożywienia, jakie gęsi znajdują na pastwisku i w wodzie, należy im codziennie poddawać karmę w ziarnie, ziemniakach z osypką i t. p. Wyborowem pastwiskiem dla gęsi są też ścierniska; należy więc je należycie zużytkować. Osobliwie młode gęsi potrzebują wiele i posilnej paszy, bo mając dobry apetyt, prędko nabierają ciała, rosną i już z upływem 10-ciu tygodni są gotowe bez tuczenia na rzeź.

Po odparowaniu trzeba zwrócić uwagę na gęsiory. O ile by one nie trzymały się stadka swego, lub z powodu późniejszego wieku były złośliwe, kąsały, to jeźli mają posłużyć do rozpłodu na rok przyszły, należy je umieścić w osobno zagrodzonem miejscu, lecz nie zbyt ciasnem, a z dostatkiem wody.

Mając tak urządzoną hodowlę, postanowi sobie hodowca cel, w jakim ma gęsi chować tj. czy rozpłodniki rasowe, o czem później będzie mowa, czy też na sprzedaż, lub użytek domowy.

Jeśli gęsi mają być na sprzedaż, trzeba postanowić, po zbadaniu miejscowych i okolicznych warunków, jak się ma gęsi sprzedawać, czy chude podchowane, czy podchowane utuczone, czy utuczone i zabite.

Najmniej zachodu potrzebuje hodowla gęsi, które mają być sprzedane jako chude; lecz też i najniższa jest ich wartość. Sprzedawać je zaś należy zaraz po odchowaniu się, skoro pokryją się należycie pierzem.

Gęsi utuczone są w czasie od 1. października do Bożego Narodzenia najlepiej popłatne. Wielkie miasta potrzebują dla ludności żydowskiej w okresie jej świąt jesiennych, zaś Anglia w okresie Bożego Narodzenia miliony gęsi. Tam to skierowują swe wysyłki hurtownicy, którzy nabyli to ptactwo od pośredników swoich, zakupując po wsiach gęsi w sposób, jak wyżej podano. O ile by to korzystniej dla hodowców było, gdyby, zawiązując Spółki handlowe w tym celu, sami zajęli się rozprzedażą gęsi.

Gęś młoda, o ile była dodatnio karmiona, nie potrzebuje specyalnego tuczenia. O ileby zaś inaczej było, trzeba wybrane na ten cel gęsi przetrzymać 14—20 dni w stajence, lub w kojcu, na powietrzu wystawionym i poddawać im przynajmniej 2 razy dziennie ciasto, urobione z mąki owsianej i jęczmiennego śrótu. Nie może im przytem brakować wody do picia i grubszego piasku (żwiru) do połykania. Tak utuczone gęsi mają podwójną wartość.

Przy wywożeniu gęsi na targ do miasta, pamiętać trzeba, by były przed transportem dobrze nakarmione i napojone, a następnie w wygodnych kojcach pomieszczone.

Niedbali i niesumienni ludzie wiążą skrzydła i nogi gęsiom, rzucając w opałkę lub gnojnice na wóz i tak przywożę do miasta stłuczone. Nie wiedząc, sami sobie szkodzą, bo gęś tak umęczona drogą niknie w połowie prawie, nadto jest to znęcanie się nad bezbronnem ptactwem.

Jeśli ma się sprzedawać gęsi bite, to trzeba je bić w właściwym czasie, o czem później będzie mowa.

Oprócz tuczenia, powyżej opisanego, w połowie na wolności, wykonują je w niektórych okolicach sposobem sztucznym, przez napychanie kluskami z kukurudzy lub ciasta. To jednak jest dla zwierząt męczące; wykonanie zaś samo dosyć znojne. Zachodzą też nieraz wypadki uduszenia, które cały zarobek pochłaniają. Lepszy powyżej podany sposób.

Jak obchodzić się z obornikiem podczas pory zimowej. Dwa są sposoby przechowywania obornika podczas pory zimowej. Pierwszy i najlepszy, jeśli budynki są dość wysokie, to utrzymywanie nawozu pod bydłem. Drugi sposób, praktykowany zwykle wtedy, gdy stajnie są niewysokie, nie mogące pomieścić dostatecznej ilości nawozu, polega na tem, że się codzień wybiera wszystek nawóz ze stajni i przenosi na specyalnie urządzone gnojarnie.

Pierwszy sposób jest znacznie praktyczniejszy, bo nie wymaga ciągłej roboty koło nawozu. Najwyżej co kilka dni trzeba przełożyć nawóz z pod tyłu, bydlęciu pod przednie nogi dlatego, by nawóz równo był urabiany w całej oborze. Nawóz, w taki sposób utrzymywany, doskonale się konserwuje. Ciągle udeptywany przez bydlęta bardzo mało traci na swej cennej zawartości. Najpierw woda z deszczów do niego nie dochodzi. Po drugie nawóz bardzo wolno się rozkłada, ustawiczne silne udeptywanie bowiem nie dopuszcza powietrza do środka nawozu i nie pozwala się ulatniać najpożyteczniejszej częci składowej, którą jest azot, w postaci gryzącego gazu, amoniaku. Po trzecie bardzo powoli rozkładający się nawóz wytwarza pewną ilość ciepła, które ogrzewa budynek.

Ale z czasem ilość nawozu rośnie, żłoby w stajni trzeba wciąż podnosić do tego stopnia, że już krowy pomieścić się nie mogą. Zwykle to bywa przy końcu stycznia lub na początku lutego. Wtedy zaczyna się u nas na wsi marnowanie nawozu. Gospodarz wchodzi z widłami do stajni, zbiera wierzchnią warstwę nawozu i wyrzuca ją za próg na kupę. Takiem postępowaniem robi sobie gospodarz podwójną szkodę, bo najpierw marnuje nawóz, wyrzucony ze stajni, powtóre psuje i nawóz, pozostały w stajni.

Nawóz, wyrzucony na podwórze, bardzo prędko traci na wartości. Przedewszystkiem ulatnia się wszystek amoniak, co łatwo daje się poczuć nosem. Następnie deszcz spłukuje wszystkie sole, rozpuszczające się w wodzie, jakoto sole fosforowe, które kupujemy w tomasynie i superfosfacie, dalej potasowe, które również kupujemy w kainicie i soli potasowej, nakoniec saletrę, którą również często kupujemy za drogie pieniądze. Nawóz, leżący na dużej nieudeptanej kupie zaczyna się zagrzewać coraz więcej. To silne zagrzewanie się nawozu nie powstaje z powietrza, ale od jakiejś roboty, która się w nawozie odbywa. Mianowicie następuje dalszy rozkład nawozu. Wytworza się w nim nowy zapas amoniaku, saletry, soli fosforowych i potasowych, które następny deszcz znowu wypłukuje. Często zauważyć można wokoło takiej kupy spływającą wodę, brunatnego koloru. Nieopatrzny gopodarz wyprowadza jeszcze tę wodę rowkiem z podwórza, jakby chciał ułatwić wyjściu bogactwa ze swojej zagrody. Kupa się stale zmniejsza, ale mówią, że to nic, bo się nawóz lasuje, będzie tłuściejszy. W końcu z tej kupy robi się mała kupka jakiejś jasnej barwy, bo choć wierzchnia warstwa się nie rozkładała z przyczyny zimna, ale woda robiła swoje: spłukiwała i unosiła drobniejsze cząsteczki nierozłożonego nawozu z podwórza.

Co się dzieje z obornikiem, pozostałym w stajni? Dopóki obornik leżał w stajni nieruszany, silnie udeptany przez bydło, wtedy rozkład jego został prawie przerwany, bo wierzchnia warstwa ubita i zmasowana nie dopuszczała powietrza, a bez niego i rozkład odbywać się nie może. Rozkład więc w takich warunkach odbywa się bardzo powoli, amoniak się prawie nie ulatnia.

Przy przechowywaniu nawozu w stajniach zimą, baczyć należy:

1. By nie przetrzymywać zbyt długo nawozu pod bydłem.

2. Najmniej nawóz poruszać, bo każde poruszanie wywołuje silniejszy jego rozkład.

3. Nie wybierać nawozu częściowo z obory, lecz przeciwnie, gdy się zacznie go brać, wybrać wszystek aż do spodu. Wtedy straty części pożywnych obornika są bardzo małe, a cały proces rozkładu nawozu odbywa się pod skibą.

Zyskuje się na tem tyle, że:

1. Części pożywne dla roślin, jakiemi są: amoniak, sole potasowe, fosforowe; saletra, od razu spożytkowywane bywają przez zasiane rośliny.

2. Rozkład nawozu odbywa się powoli, więc roślina w miarę tego czerpie swe środki pokarmowe przez cały czas swej wegetacyi.

3. Rozkład nawozu w gruncie powoduje powiększenie się w nim ciepła, co bardzo korzystnie wpływa na szybkość wzrostu roślin.

Drugi sposób przechowywania nawozu przez zimę polega na wynoszeniu go ze stajni codziennie na **odpowiednio** urządzoną **gnojownię.**

Powszechnie u nas na wsi nazywa się gnojownią miejsce obrane za stajnią, często pod okapem, na które przez odpowiednio urządzone drzwiczki nawóz się ze stajni wyrzuca. Naturalnie nawóz ten traci zaraz swoją najpożyteczniejszą lotną część: amoniak. Pierwszy deszcz lub woda z dachu wypłukują z tego nawozu wszystko, co może być rozpuszczone w wodzie t. j. wszystkie sole pożywne: saletrę, sole fosforowe i potasowe. Woda ta unosi również gnojówkę, która najwięcej azotu zawiera. Zostaną więc w tym nawozie tylko części nierozłożone, grubsze, którym woda nie dała rady. Z czasem kupa nawozu przez codziennie dokładanie się zwiększa. Nawóz, rozkładając się powoli, podnosi gorąco w kupie, przez co ten rozkład się potęguje. Wytwarzają się z tego rozkładu nowe części pożywne, rozpuszczalne i lotne, które znowu z wodą deszczową i powietrzem uchodzą. Mróz nawet nie jest w stanie zatrzymać tego rozkładu, bo w dużej kupie tak głęboko sięgnąć nie może, a w dodatku przez rozkład gorąco wciąż przybywa. Cóż pozostaje wreszcie z tego nawozu po kilkomiesięcznem leżeniu na takiej gnojowni? pozostaną tylko szczątki trudno się rozkładające i nierozpuszczalne jakoby szkielet, a całe mięso, czyli części pożywne ulotnią się i rozpłyną. Pożytku z takiego nawozu naturalnie niewiele.

[Dokończenie nastąpi.]

Nowe Kółko.

W niedzielę 14. t. m. założonem zostało za staraniem p. Rożnowskiego z Komierowa nowe Kółko rolnicze w Lutowie, a drugie z rzędu w okolicy Sępolna. Krótko po nabożeństwie po 12-stej powitał p. Rożnowski za-

wezwanych staropolskiem »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus« gorącemi a przekonywającemi słowy zachęcił do przystępowania do Kółek rolniczych, wykazując korzyści z nich dla gospodarzy wynikające. Czy niezrozumieniem własnego interesu, czy oziębłością do spraw nawet osobistej natury, tłomaczyć należy, że na 75 zawezwanych przystąpiło tylko 17 członków w parafii czysto dotąd polskiej, ocenić potrafi ten, który pamięta Lutowo za czasów księdza Bolta, który się tak gorliwie zajmował swoją parafią, stawiając dobro swoich parafian i młodszej braci w każdym kierunku, ponad swoje osobiste korzyści.

Jest jednakże nadzieja, że tych 17 członków w zrozumieniu rzeczy przyciągnie oziębłych i Kółko w Lutowie rozwijać się będzie prawidłowo i z korzyścią dla parafii Lutowa.

W skład zarządu wybrani zostali
pp. **Rożnowski** z Komierowa, jako prezes,
Domek z Lutowa, jako sekretarz,
Klozek z Lutowa, jako skarbnik.

Posiedzenia miesięczne odbywać się będą w pierwszą niedzielę po 20 w oberży p. Kałasia. Po założeniu Kółek w Wałdowie i w Lutowach a więc w okolicy Sępolna i dalszego nieco Kamienia, ockną teraz pewnie z zimowego uśpienia gospodarze z parafii Sępolnskiej i Kaminiekiej, i zapragną u siebie Kółek im tak potrzebnych, ku założeniu których ludzie dobrej woli się znajdą.

Domek, sekretarz Kółka w Lutowach.

Powiat złotowski do niedawna zupełnie osierocony i zaniedbany ma obecnie 6 Kółek, i tem samem stanął na czele naszego związku. Dzięki dzielnym opiekunom rolnictwa. Przypisek Patrona.

Ruch w kółkach.

Kółko w **Jeżewie.** Zebranie z d. 21. 11 09. Obecnych: 36 członków. Odczyt: p. Liszkowskiego z Lipienek »Potrzeba kształcenia się synów włościańskich«. W dyskusyi zabierali głos pp. Chmielewski, Paliwoda, Szabowski, Zieliński. — Goście byli pp. Jędrzejewski i Puzowski, którzy przystąpili do Kółka.

Liszkowski prezes, *Linda* sekretarz.

Stawiska. W niedzielę 21. listopada pomimo zawieruchy przybyło 32 członków, nawet tacy, którzy od 2 niemal lat nie bywali; a przybyli głównie z ciekawości na zapowiedziane świetlane obrazy. Zawiedli się wszyscy, bo odłożono je do walnego zebrania w styczniu. Bardzo natomiast interesujący, wszystkich uwagę pobudzający odczyt wygłosił przewodniczący z Ksiażeczki bardzo ciekawej w Cieszynie wydanej, i to: „Wymię krowy, tworzenie się mleka i dojenie“. Z tym odczytem połączyła się ożywiona dyskusya. Przyszłe posiedzenie odbędzie się 12. grudnia. *X. Wróblewski.*

Sprawozdanie z posiedzenia Kółka rol. dla **Różanny i okolicy** w Przysiersku z dnia 21. 11. 09. — Posiedzenie zagaił p. Domaradzki i wygłosił wykład „O kolce u koni jej objawach i sposobie leczenia“. W dyskusyi brali udział członkowie Ochendalski i Kuffel. Następnie omówił p. Domaradzki dwie kwestje gospodarcze. 1. Czy krowom ścisłą paszę zwilżać, czy zadawać sucho. 2. Czy świniom zadawać ciepłą, czy zimną paszę? Dyskusya nad temi zagadnieniami wywiązała się ożywiona. Następnie uchwalono odbyć 16. stycznia 1910 r. doroczną zabawę a koszta jej pokryć z kasy Kółka, na gospodarzy zabawy wybrano członków Affelta, Jana Gerskiego i W. Wojdę. Następnie rozdano zamówione kalendarze rolnicze. Do przyszłego posiedzenia polecono zarządowi postarać się o oferty na koniczynę do siewu. Członków było obecnych 24 w tem 4 synów gospodarskich.

Zarząd.

Zebranie Kółka rolniczego w **Radownicy** z dnia 7. listopada 09. – Członków stawiło się 10. Wykład miał p. Kaczorowski z Tarnówka o kiszeniu buraków pastewnych, i uprawie roli pod ćwikły. Dyskusya bardzo ożywiona.

Antoni Brzeziński, Jakób Kaźmierczak.

Dnia 21. listopada odbyło się zebranie kółka rolniczego na **Zbiczno i okolicę,** na które członkowie dość licznie się zebrali, jakoteż kilka pań do kółka przystąpiło. — Zebranie zagaił p. Bardzki z Wichulca.

Na miejsce dotychczasowego Prezesa p. Kaczorowskiego z Kruszyn, który z tej okolicy się wyprowadza, obrano p. Konstantego Krantza z Wysokiegobrodna. — Zebranie kółka raczył zaszczycić swą obecnością p. Wicepatron Leon Ossowski z Białobłot, którego p. Prezes przywitał i jego obecność z radością uczczono przez powstanie.

Pan Wicepatron przemówił obszernie trafiając do serc zebranych członków i wskazał na obowiązki nasze wzajemnego pouczanie się, zachęcił do licznego udziału i pouczył dalej, że i Panie do kółka należyć mogą.

Pan Wicepatron zalecił założenie skrzynki zapytań i zachęcił do otwartej dysputy, polecił zwiedzanie gospodarstw by się praktycznie pouczyć na miejscu przez wzajemne wymiany zdań o chodowli bydła — świń — siewach — uprawie roli i stucznych nawozów. Dalej polecał p. Wicepatron usilnie, obrachunek dochodów i rozchodów domowych, zachęcił do zabezpieczenia od ognia inwentarza żywego i martwego w towarzystwie ubezpieczeń Schwedt i od gradu — rownież towarzystwie Magdeburskiem.

Dalej doradzał p. Wicepatron, by synów i córki posełać w naukę resp. praktykę, którą się wskaże by potem korzystne miejsce osięgnąć można przez Patronat. — Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę 2 Stycznia 1910 o 4. godzinie popołudniu i uradzono by na tem zebraniu omówić ogrodnictwo w ogólności, dalej szczepienie drzewek, hodowlę pszczół i hodowlę ptactwa. Uradzono także wylosowanie 1 pary kur.

Za piękne i praktyczne rady p. Wicepatrona podziękowano serdecznie.

W imieniu zarządu
Kazmierz Schulz
sekretarz.

Biskupie Papowo, 21. 11. 09.

Wykład: O paszeniu inwentarza p. Drewek, w dyskusyi zabierali głos: *M. Meller, Gaca, J. Meller, Rudnicki.*

Pogadanka: O torfie jako ściółka. Kółko uchwaliło 10 M. na tablicę ś. p. E. Donimirskiego. Obecnych na zebraniu 12.

Rudnicki.

Skórcz. Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się 28. 11. 09. o godz. 4. po poł. w lokalu p. Rezmera. *Zarząd.*

Zebranie Towarzystwa rolniczego w **Lisewie** w wtorek dnia 30. b. m. o godz. 5-tej po poł. *Zarząd.*

Walne zebranie

Kółek powiatów **Grudziądzkiego** i **zachodnio-brodnickiego** odbędzie się **12-go** grudnia na sali »Hotel de Rome« w **Brodnicy** o godzinie 2 po poł.

Porządek obrad w przyszłym numerze.

P. Patron będzie obecny.

Leon Działowski, wicepatron.
Leon Ossowski, wicepatron.

Walne zebranie

Kółek powiatu **Złotowskiego** odbędzie się w Złotowie dnia **5. grudnia** o godzinie 4½ na sali p. Lamparskiego. Patron będzie obecny.

Porządek obrad w przyszłym numerze.

Dr. Sobierajczyk, wicepatron.

K. Zabłocki w Toruniu

poleca

Bochme. Grzechy gospodarskie przełożone przez *Rewieńskiego*, uzupełnione przez *Sempołowskiego* **4 m.**

Śniegocki. Nawozy główne i pomocnicze w rolnictwie, ich własności wartość i wpływ na urodzajność roli, oraz wskazówki przerobu i zużycia krajowych materyałów nawozowych z 11 drzeworytami **3,20 m,**

Trunz. Nawozy zielone, ich zastosowaniu i znaczenie w rolnictwie, oraz opis gospodarstw posługujących się nawozami zielonymi **1 m.**

Steuert. Rady sąsiada w chorobach inwentarza **1,50 m.**

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

TORUŃ

przyjmuje depozyta począwszy od 1 marki płacąc od $3^{1}/_{2}$—5%.

K. Zabłocki w Toruniu

poleca:

Książki protokularne

dla Kółek rolniczych w rozmaitych grubościach i cenach, tak samo i

książkę kasową

do zapisywania miesięcznych składek nadzwyczaj praktycznie urządzoną i w rozmaitych kółkach już zaprowadzoną.

Wszelkie formularze gospodarcze.

Polecam się do **zakładania sadów owocowych, ogrodów i parków.**

Jan Koźlikowski

TORUŃ-MOKRE, Geretstr. 3.

VICTORIA

Odlewnia żelaza i fabryka machin rólniczych

G. m. b. H.

W CZERSKU

jedyna polska fabryka na Prusy Zachodnie poleca na sezon żniwny

kosiarki i żniwiarki

wyrobu angielskiego, w najlepszych gatunkach, również i **wszelkie narzędzia rólnicze własnego wyrobu, jak maneże, młocarnie i sieczkarki.**

Ceny umiarkowane — warunki kredytu dogodne.

Otręby pszenne i żytnie

Makuchy rzepakowe i lniane

w **każdej ilości** dostarcza pod gwarancyą czystości

B. Hozakowski Toruń Thorn.

B. Bartkiewicz

Tel. 407. **TORUŃ.** Ulica prawa 2.

Fabryka i odlewnia

wyrobów

szpiżowych, armatur do par. kotłów.

Warsztat machinowy

dla **pump, wodociągów, transmisyi i zakładów fabrycznych.**

SKŁAD

przyborów technicznych

t. j. pasów w różnych gatunkach, wyroby gumowe i asbestowe, węże, opatrunki do maszyn, plany.

Oliwy wszelkich gatunków,

smarowidła do maszyn i wozów i t. p.

Codziennie świeżo upalone

kawy z własnej palarni.

Skład kolonialny

win i cygar.

Fabryka najdelikatniejszych

likworów stołowych.

Carl Matthes,

TORUŃ, Seglerstr. 26.

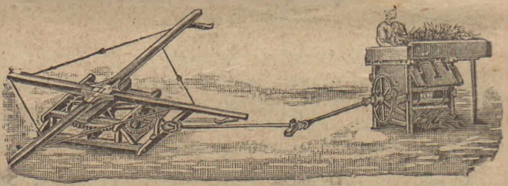
TELEFON No. 8.

H. Cegielski

Tow. akc. Filja w Grudziądzu.

(Grandenz, Pohlmannstr. 19) obok poczty.

TELEFON 211.

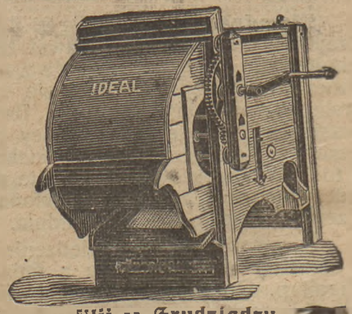


Najstarsza jedyna największa fabryka polska

poleca



najnowsze i najlepsze kartoflarki **„Alexandra“**, najnowszy oryginalny **„Hellera“** pług z pogłębiaczem, pługi **„Rekord“** dwuskibowe i w giętych słupicach, pługi **„Sęp“** do głębokiej orki jednoskibowe, brony oryginalne **„Laaka“**, spulchniacze i walce wszelkich systemów, pierwszorzędne parowe garnitury angielskiej firmy **„Davey Paxmann & Co., Litd Colchester“**, prasy do słomy **„Welgiera“**, wialnie **„Roebera“**, parowniki i t. d., słowem wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące **narzędzia** i **machiny** po cenach umiarkowanych.



Stała wystawa machin i narzędzi roln. w podworzu filji w Grudziądzu.

Franc. Całbecki, generalny zastępca na Prusy Zachodnie i Wschodnie, Krainę i Pomorze

Nakładem i pod redakcyą Patrona Dr. L. Połczyńskiego, Wysoka. — Druk S. Buszczyńskiego w Toruniu.